

„A POD KRZYŻEM STAŁA”

TRWAŁE ZNACZENIE OBECNOŚCI MARYI POD KRZYŻEM CHRYSZTUSA

Maryja stojąca przy Krzyżu Jezusa. Zreferowane krótko przez św. Jana, a w odczuciach wielu chrześcijan o wiele za krótko (J 19, 25-27), wydarzenie historyczne stało się na przestrzeni wieków punktem wyjścia wielu różnorodnych interpretacji, poczynając od skrajnie indywidualistycznej do niemal tak samo skrajnej — eklezjalnej.

Pierwsza pojawia się u zarania dziejów chrześcijaństwa. Anonimowi pisarze starali się uzupełnić rzekome braki Ewangelii. W kilku różnych wariantach apokryficznej „Ewangelii Nikodema” Maryja zjawia się najpierw na drodze krzyżowej swego Syna, by następnie zająć miejsce pod Jego krzyżem: nie wiedziała nic o wyroku, dlatego też Jan pobiegł do Niej i powiedział, co się stało; Ona zaś „jak ogłuszona wybiegła z płaczem na drogę”, a gdy Jan wskazał Jej zmaltrretowanego Jezusa, „padła zemdlona na ziemię i leżała tak pewien czas”, a następnie wypowiadała przeróżne słowa, „rwała sobie twarz paznokciami i biła się w pierśi” (X, 2)¹. Gdy zaś stanęła pod krzyżem, głośno lamentowała: „Biada mi, biada... jak pokażę się ludziom? I co o mnie będą mówili między sobą?” (X, 4)². Jest to typowo ludzka i z pewnością aż nazbyt ludzka reakcja zrozpaczonej i nieszczęśliwej matki. Czyż można ją jednak przenieść żywcem na Maryję? Nie pasuje ona do Ewangelii, odbiega dosyć daleko od biblijnego obrazu Matki Jezusa. Nic też dziwnego, że tego typu interpretacja obecności Maryi pod Krzyżem nie znalazła uznania w Kościele, chociaż jej ślady można spotkać po dziś dzień w niektórych formach kultu maryjnego, a zwłaszcza w pieśniach maryjnych³.

Drugie skrajne stanowisko występuje z całą ostrością dopiero przy końcu XIX w. w związku z rozwojem myśli o kapłaństwie

¹ *Apokryfy Nowego Testamentu* (red. ks. A. Starowieyski), t. I: *Ewangelie apokryficzne*, Lublin 1980, s. 442.

² Tamże, s. 444.

³ Przykładem może być sekwencja śpiewana dawniej podczas Mszy św. w święto 7-miu Bolesci N. M. P.: „Stabat Mater dolorosa...”, czy też „Rozmowa duszy z Matką Bolesną” z polskich „Gorzkich Żali”.

Maryi⁴. Teologowie tego okresu akcentują coraz to dobitniej w pełni świadomy udział Bożej Rodzicielki w zbawczym dziele Chrystusa, nazywając Ją nie tylko coraz częściej „Współodkupicielką”, ale także dostrzegając w Niej stojącą pod Krzyżem, wielką Kapłankę Nowego Przymierza⁵. „Ta energiczna Niewiasta stoi milcząca i blada z rękoma złożonymi jak do modlitwy, z twarzą naznaczoną religijnym smutkiem i powagą; widać, że jest Ona kimś jednym z Chrystusem-Kapłanem. Faktycznie uczyni wszystko, by Go nam oddać” — twierdzi jeden z autorów pierwszej połowy XX wieku⁶. Na przełomie ostatniego stulecia wypowiedzi tego typu były jednak o wiele bardziej radykalne. Nie tylko mówiono, że u stóp Krzyża „Maryja stała, pokonując trwożę, twarda, nieruchoma i pełna powagi, jak kapłan przewodniczący ofierze i składający niebu żertwę...”⁷, ale także, że — świadoma zbawczej misji swego Syna i swojej w niej roli — ofiarowywała Bogu Ojcu Boską Żertwę ofiarną, gotowa, dla wypełnienia Ofiary do końca, podtrzymać tę Żertwę na Krzyżu własnymi rękami, gdyby gwoździe Jej nie wytrzymały, co więcej, „wnikając w plany Ojca wiecznego ofiarowała... żertwę... wydając ją na śmierć... Gdyby kaci nie wydali Jezusa na śmierć, Ona uczyniłaby to własnymi rękami... A czyniąc to, nie popełniłaby żadnej zbrodni, lecz złożyła jedynie ofiarę, albowiem Jezus istniał po to, by zostać ofiarowanym...”⁸. Wzorem dla tak myślących i w tym duchu wypowiadających się autorów był niewątpliwie Abraham, który na życzenie Boga podniósł rękę na własnego syna Izaaka, gotów złożyć go w ofierze swemu Stwórcy⁹. Czyż jednak można było ten obraz biblijny przenieść na Maryję? Nie należy się więc dziwić także temu, że Kościół odrzucający na przestrzeni wieków różne ekstrawagancje i w tym także przypadku poczuł się zmuszony do zabrania głosu: propagowany oddolnie kult „Maryi-Kapłanki” został zakazany ze względu na swe fałszywe podstawy

⁴ Za promotora tej myśli uważa się na ogół prałata Van den Berghe, *Marie et le sacerdoce*, Paris 1872², chociaż jej korzenie sięgają wieków średnich. Por. R. Laurentin, *Marie l'Eglise et le sacerdoce*, t. I, Paris 1952, s. 94 nn.

⁵ Por. J. B. Carol OFM, *De Corredemptione Beatae Virginis Mariae disquisitio positiva*, Civitas Vaticana 1950, s. 397 nn.

⁶ R. Bernard OP, *Le Mystère de Marie. Les originés et les grands actes de la Maternité de grâce de la Sainte Vierge*, Paris 1954⁴, s. 183.

⁷ Dubosc de Pesquidoux, *L'Immaculée Conception: histoire d'un dogme*, t. I, Paris 1898, s. 109.

⁸ C. E. Berseaux, *Le Dieu-Homme et la Vierge-Mère*, Nancy 1865, t. I, s. 244.

⁹ Por. Rdz 22, 1-18.

i brak niezbędnej precyzji teologicznej¹⁰. Postawa Stolicy Św. zmusiła teologów do rewizji swych stanowisk i do ponownego, zgodnego z duchem Tradycji kościelnej, wniknięcia w tajemnicę obecności Maryi pod krzyżem Chrystusa. Kim Ona tam faktycznie była? Jaką rolę wypełniała? Przyjrzyjmy się głównym wypowiedziom teologów współczesnych na te i tym podobne pytania.

1. Maryja jako Współodkupicielka

Jednym z twórców i głównych przedstawicieli tej koncepcji jest patrolog belgijski, J. Lebon. Autor ten na życzenie kard. D. Merciera, wielkiego czciciela Maryi — Wszechpośredniczki łask¹¹, przygotował teksty liturgiczne na postulowane przez tego ostatniego na dzień 31 maja święto Wszechpośredniczki. Stolica Apostolska święto zatwierdziła, wprowadzając niewielkie, ale dość istotne retusze w przygotowane przez Lebona teksty. O ile mianowicie Lebon zwracał się do Boga wszechmogącego za pośrednictwem Maryi, w tekstach zaaprobowanych przez Stolicę Św. adresatem takich wezwań został sam Chrystus¹². Ta niedostrzeżona prawdopodobnie przez kard. Merciera sytuacja wywołała sprzeciw Lebona. Nie tyle poczuł się on osobiście dotknięty, co dostrzegł we wprowadzonych zmianach podkopanie własnej koncepcji teologicznej. Zaczął ją więc ukazywać, uzasadniać i bronić w wydawanych kolejno publikacjach na przestrzeni lat 1921—1958¹³.

Zasadnicza koncepcja Lebona wyraża się w twierdzeniu, że Maryja stanowi wraz z Chrystusem, na mocy odwiecznej woli Bożej, jedyną i całkowitą podstawę (przyczynę) naszego Odkupienia. Ze świadectw tradycji mianowicie wiadomo, że Maryja

¹⁰ Por. ks. L. Balter SAC, *Kapłańska godność Maryi*, W: *Studia teologicznodogmatyczne*, t. II, Warszawa 1979, s. 44 nn.

¹¹ D. Mercier był m. in. autorem tłumaczonej na różne języki książeczki: *Wszechpośrednictwo Najśw. Maryi Panny*, Warszawa 1928, w której porównywał Maryję do szyi łączącej Głowę (Chrystusa) z ciałem (Kościołem).

¹² Chodziło zwłaszcza o orację mszalną (i brewiarzową) oraz o tzw. „invitatorium”, w których zwrot „Deum omnipotentem” zamieniono na „Christum Redemptorem”.

¹³ Pierwsza z nich, zatytułowana „La B. V. Marie médiatrice” ukazała się w mało znanym czasopiśmie diecezjalnym: *La Vie Diocésaine de Malines*, a ostatnia „Sur la doctrine de la médiation mariale” w rok po śmierci autora w: *Angelicum* 35 (1958) 3—35. Za zasadniczą uchodzi jednak w oczach teologów publikacja z 1939 r. pt. „Comment je conçois, j'établis et je défends la doctrine de la médiation mariale”, *Ephemerides Theol. Lov.* 16 (1939) 655—735.

— nazywana często Szafarką łask — ma prawo rozdawania czy aplikowania owoców odkupienia. To ostatnie twierdzenie nie budzi u nikogo cienia wątpliwości. Skoro zatem Maryja jest Szafarką łask, to musiała także przyczynić się osobiście do ich zdobycia; inaczej nie mogłaby nimi rozporządzać, jako Wszechpośredniczka, stosownie do swej woli. Trzeba więc ją uznać, siłą faktu, za Współodkupicielkę zjednoczoną jak najściślej z boskim Odkupicielem.

Lebonowi nie chodzi przy tym o to, że Maryja dała Chrystusowi własne ciało, że troszczyła się o swego Syna jak każda matka ziemską: autor kładzie nacisk na obecność Maryi pod krzyżem i na Jej udział w samym akcie ofiarowania się Chrystusa Ojcu za ludzkość twierdząc, iż Maryja ofiarowywała wówczas świadomie swego Syna Ojcu. Swoistym oparciem, a zarazem potwierdzeniem powyższej koncepcji są dla Lebona słowa papieża Benedykta XV: „Z Synem cierpiącym i umierającym cierpiąca i prawie współumarła, rzekła się swych praw macierzyńskich do Syna dla zbawienia ludzi i dla prześlągania Bożej sprawiedliwości, o ile to było w jej mocy ofiarowała Syna, tak że słusnie można powiedzieć, iż z Chrystusem odkupiła rodzaj ludzki”¹⁴.

Na dwie myśli w powyższej wypowiedzi papieskiej Lebon kładzie główny nacisk:

- 1^o zrzeczenie się praw matki do Syna;
- 2^o ofiarowanie tegoż Syna.

Myśl pierwszą rozwijało wielu autorów z tego okresu. Lebon jednak ją uściśla: nie chodzi tu wcale o ściśle i pełne prawo do życia, gdyż takiego prawa nie ma żadne stworzenie, ani Chrystus, ani Maryja. Chodzi jedynie o prawo do obecności, do przebywania razem, do radości ze swego Syna, do wyrazów uczucia i miłości. Tego to właśnie prawa wyrzekła się Maryja i musiała go się wyrzec, o ile dzieło odkupienia miało być faktycznie zrealizowane. Dlatego też zrzeczenie się praw macierzyńskich Lebon uważa za akt ściśle odkupieńczy. Z nim wiąże się z kolei ofiarowanie Syna przez Matkę „o ile to było w jej mocy”. Nie zważając na powyższą restrykcję papieską Lebon podkreśla, że Maryja złożyła tę samą ofiarę, co Chrystus, i stała się tym samym — jak już wspomniano — jedną i całkowitą, wraz z Chrystusem, przyczyną naszego zbawienia.

Chcąc wyjaśnić bliżej swą koncepcję Lebon dodaje, iż Chrystus istniał jako osoba publiczna i urzędowa: wszystkie Jego ludz-

¹⁴ List apost. „Inter sodalicia” z 22 marca 1918 r.; AAS 10 (1918) 181.

kie czyny były skierowane ku naszemu zbawieniu Maryja miała natomiast niejako osobowość o podwójnym wymiarze: publicznym (urzędowym) i prywatnym. Gdy występowała razem z Chrystusem, wówczas działała urzędowo, oficjalnie, zasługując na równi z nim. Gdy natomiast działała sama, wówczas czynności Jej miały charakter prywatny: były zasługujące dla Niej samej, a o ile dla innych — to jedynie w szerszym tego słowa znaczeniu. Jeżeli zatem wszystkie czynności Chrystusa, w których Maryja świadomie uczestniczyła, były skierowane do ofiary krzyżowej (choć same, jako takie, miały także walor zbawczy) i skoro odkupienie miało się faktycznie dokonać poprzez śmierć krzyżową Syna Człowieczego, to Maryja miała także — na mocy odwiecznej woli Bożej — stanąć pod krzyżem jako osoba oficjalna, urzędowa, by dopełnić dzieła odkupienia grzesznej ludzkości. Upoważniało Ją do tego Jej Boże Macierzyństwo: jako Matka Chrystusa musiała bowiem z samej natury rzeczy być równocześnie matką dzieła swojego Syna. Każda matka ma przecież realne prawo do swego dziecka. Bez zrzeczenia się tego prawa przez Maryję i Jej Syna nie mogła dokonać się w pełni ofiara krzyżowa, niemożliwe też było dzieło odkupienia człowieka.

Lebon dostrzega pewną trudność w fakcie, że Maryja jako stworzenie podlegające prawu grzechu wymagała również sama odkupienia. Jakże mogła więc być Współodkupicielką Ta, która potrzebowała także odkupienia? Odpowiedź na tę trudność przychodzi mu jednak stosunkowo łatwo; stwierdza mianowicie, że Chrystus, umierając na krzyżu miał dwie intencje: odkupić swoją Matkę i odkupić ludzi. Nie chodzi przy tym o różnicę czasową (intencje te mogły występować równocześnie), ale o logiczną. Bóg Ojciec przyjął też najpierw ofiarę swego Syna dla zbawienia Jego Matki, która dzięki temu została już wcześniej uwolniona od zmyły grzechu pierworodnego — niepokalanie poczęta, a następnie przyjął wspólną ofiarę Ich obojga za ludzkość. Rozstrzygnięcie takie może oczywiście nasuwać szereg uwag czy wątpliwości, jednak zdaniem Lebona każda hipoteza, byleby nie była sprzeczna w sobie, może wytrzymać wszelkie zarzuty¹⁵.

Nie obyło się oczywiście bez poważnych zastrzeżeń i zarzutów pod adresem tego autora i jego poglądów. Brak podstaw biblijnych, całkowita nowość hipotezy, jej kruchość wewnętrzna — oto niektóre z nich. Podnosili je wybitni teologowie epoki: W. Goos-

¹⁵ Por. J. Lebon, *Comment je conçois...*, s. 693 nn.

sens ¹⁶, H. Lennerz ¹⁷, J. D. Smith ¹⁸ i inni. Lebon, który w miarę swych możliwości starał się odpowiadać na stawiane mu zarzuty, znalazł jednak także wielu zwolenników. Przyjął jego poglądy, z niewielkimi poprawkami, C. Balič ¹⁹; opowiadać się także za nimi zaczęli coraz to liczniejsi teologowie hiszpańscy, modyfikując je jednak każdy na swój sposób ²⁰. Ostatecznie trzeba było jednak stwierdzić, że koncepcja Lebona, akcentująca udział Maryi w odkupieniu jako Współodkupicielki w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie da się w pełni utrzymać. Jak zauważał jeszcze w roku 1920 J. Rivière, koncepcja taka wiąże się bowiem bardziej z aktualnym wówczas ruchem „egzaltacji maryjnej”, aniżeli ze zdrową pobożnością i nauką ²¹.

2. Maryja jako Odbiorczyni zbawienia

Wobec trudności związanych z patrzeniem na Maryję jako na Współodkupicielkę ludzkości, znany współczesny teolog niemiecki, H. M. Köster postanowił spojrzeć na obecność Maryi pod krzyżem Chrystusa z nieco innej perspektywy: biblijnej i w pełni teologicznej. W związku z tym sięgnął do zasadniczych wątków biblijnych, dotyczących zbawienia człowieka, i starał się je odczytać zgodnie z duchem teologii sobie współczesnej. Tymi wątkami są, jego zdaniem, przymierze oraz zaślubiny Boga z ludzkością.

Wątek przymierza przewija się przez całe Pismo św.: Stary i Nowy Testament. Bóg zbliża się do ludzi, przemawia do nich, zachęca ich do udziału w swoim własnym życiu; ludzie zaś mają dobrowolnie się otworzyć na Boga, odpowiedzieć na Jego wezwanie, przyjmując je całym swym jestestwem. Wnikając w księgi święte można z łatwością dostrzec następujące stadia jednego i tego samego przymierza ofiarowanego ludzkości przez Boga: raj, gdzie szczęście człowieka zostaje obwarowane przykazaniem Bożym, upadek pierwszych rodziców, po którym następuje nowa obietnica Boża, a dalej wyraźne już przymierze zawarte z: Noem, następ-

¹⁶ *De cooperatione immediata Matris Redemptoris ad redemptionem objectivam. Quaestionis controversae perpensatio*, Parisiis 1939.

¹⁷ *De Beata Virgine. Tractatus dogmaticus*, Romae 1957, s. 231 nn.

¹⁸ *Mary's part in our Redemption*, London 1938.

¹⁹ *Die sekundäre Mittlerschaft der Gottesmutter (hat Maria die Verdienste Christi de condigno uns mitverdient?)*, Wissenschaft und Weisheit 4 (1937) 1—22.

²⁰ Por. G. Barauna OFM, *De natura Corredemptionis Marianae in theologia hodierna* (1921—1958), Romae 1960.

²¹ Por. F. X. Godts, *La Corédemptrice*, Bruxelles 1920. Rivière zamieścił recenzję tej publikacji w: *Revue des Sciences Religieuses* 1 (1920).

nie z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, z Mojżeszem (a właściwie z całym Ludem wybranym) na Synaju, i tak aż do Nowego i wiecznego Przymierza zawartego przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczery i na Kalwarii, którego pełnia urzeczywistnia się w paruzji.

Przymierze to, jako zasadnicza rzeczywistość zbawcza, występuje także wyraźnie we wszystkich aktach religijnych w Kościele Chrystusowym. Szczególnie mocno dochodzi ono do głosu w sakramentach, w których Bóg jest zawsze dawcą łaski, a człowiek jej odbiorcą. Odznacza się ono ponadto czterema właściwościami:

1^o charakterem osobowym (*personalitas*), jako że zawierane jest zawsze pomiędzy osobami w pełni wolnymi;

2^o biegunowością (*polaritas*) — Köster mianowicie zauważa, że istnienie aktu (przymierza) uzależnione jest od woli obu stron;

3^o powszechnością (*universalitas*), obejmuje bowiem (względnie: ma na uwadze) wszystkich ludzi;

4^o ciągłością (*continuitas*), albowiem wszystkie przymierza zawierane przez Boga z ludźmi na przestrzeni Starego Testamentu łączą się ze sobą, tworząc jedną całość, której uwieńczenie stanowi przymierze Chrystusowe.

Drugim wątkiem biblijnym, analogicznym do poprzedniego, są zaślubiny Boga z ludzkością. Myśl o nich przewija się także na kartach Starego Testamentu, by osiągnąć moment szczytowy w Nowym, kiedy to Chrystus ukazuje się jako Oblubieniec Kościoła będącego Jego oblubienicą (por. np. 2 Kor 11, 2; Ef 5, 23 nn). Köster wypowiada przy tym pogląd, że Bóg jako oblubieniec zachowuje się zawsze czynnie, podczas gdy oblubienica (ludzkość, naród wybrany, Kościół) zachowuje się raczej biernie, przyjmując Boże dary²². Obie te postawy są, jego zdaniem, istotne w dziele zbawienia.

Gdy chodzi o przymierze, czy też zaślubiny odkupieńcze, można w nich dostrzec trzy zasadnicze stadia: wcielenie Syna Bożego, krzyż oraz zesłanie Ducha Świętego. We wszystkich tych stadiach obecna jest, według niezwykle wymownych w tym względzie świadectw biblijnych, Maryja. Samo wcielenie, chociaż pierwszorzędnym jego celem jest zstąpienie Boga na ziemię w ludzkim ciele, czyli unia hipostatyczna, zmierza równocześnie do udzielenia ludziom przybranego dziecięstwa Bożego. Trzeba więc siłą faktu stwierdzić, że również macierzyństwo Boże Maryi zawiera w sobie ten sam cel podwójny: Najśw. Dziewica daje Chrystusowi, poprzez swe „fiat” wypowiedziane w chwili Zwia-

²² Por. H. M. Köster, *Die Magd des Herrn*, Limburg 1954², s. 59 nn, 92 nn; tenże, *Unus Mediator*, Limburg 1950, s. 93 nn.

stowania, nie tylko ciało ludzkie (człowieczeństwo konkretne), ale także cały rodzaj ludzki (człowieczeństwo w ogólnym tego słowa znaczeniu), ażeby On go przebóstwił.

Drugim stadium odkupieńczym jest krzyż. Analizując to stadium Köster posługuje się Heglowską metodą tezy, antytezy i syntezy. Tezę wypowiadają, jego zdaniem, ci autorzy, którzy mówią o Maryi jako Współodkupicielce i o Jej pełnym udziale w dziele Odkupienia, na równi z Chrystusem. Mają oni dosyć mocne oparcie w wypowiedziach kilku ostatnich papieży²³. Można więc nie bez podstaw przyjąć, iż fakt udziału Maryi w zbawczym dziele Chrystusa jest bezsporny, chociaż sposób tegoż udziału budzi liczne kontrowersje. Antytezą z kolei są poglądy głoszone przez przeciwników tezy. Godzą się oni na udział Maryi w rozdawnictwie łask (określanym niekiedy mianem odkupienia subiektywnego), albo też na pośredni udział w odkupieniu obiektywnym, dokonany na Kalwarii. Ich wypowiedzi cechuje jednak także, zdaniem Köstera, skrajność i przesada. Trzeba zatem szukać jakiejś syntezy pomiędzy tymi dwiema skrajnościami. Chcąc ją skonstruować Köster wymienia trzy prawa historii zbawienia. Są nimi:

1^o prawo współpracy Boga z człowiekiem, i odwrotnie; chodzi mianowicie o to, że Bóg nie zbawia nikogo wbrew niemu samemu, bez jego zgody i dobrowolnego współdziałania;

2^o prawo porządku obiektywnego, polegające — zdaniem autora — na tym, że człowiek, będąc istotą z natury swej społeczną, wymaga także zbawienia społecznego; odkupienie powinno mieć zatem, siłą faktu, dwa stadia: obiektywne i subiektywne (powszechne i indywidualne), przy czym w każdym z tych stadiów konieczna jest zgoda i przyjęcie daru Bożego przez człowieka;

3^o prawo przedstawicielstwa, wynikające logicznie z poprzedniego prawa, jako że porządek obiektywny zaistniał przed poszczególnymi ludźmi (przed porządkiem subiektywnym); samo przedstawicielstwo może mieć przy tym dwa rodzaje, wynikające z dwóch różnych tytułów:

a) ktoś może być przedstawicielem jako członek społeczności, którą reprezentuje; będzie to reprezentacja organiczna;

b) może też występować w imieniu danej społeczności nie będąc jej członkiem, lecz z tytułu pośrednika stojącego niejako po środku; będzie to reprezentacja mediacyjna. Zrozumiały przy

²³ Chodzi tu o Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV, Piusa XI i Piusa XII. Ich wypowiedzi omawia krótko ks. Z. Kraszewski, *Udział Matki Bożej w dziele Odkupienia*, W: *Gratia plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy* (red. B. Przybylski OP), Poznań 1965, s. 279 nn.

tym jest rzeczą, że w przypadku pierwszym dany przedstawiciel działa nie tylko w imieniu społeczności, ale i we własnym, uczestnicząc razem z daną społecznością w osiągniętych korzyściach, podczas gdy w drugim przypadku działa wprost nie dla siebie, lecz dla osób, które reprezentuje.

Przenosząc powyższe spostrzeżenia na Chrystusa konającego na krzyżu i na Maryję stojącą pod krzyżem, Köster stwierdza, iż Chrystus występuje tu jako pośrednik — jedyny pośrednik, który sam nie potrzebuje odkupienia. Z racji przyjęcia ludzkiej natury we wcieleniu jest On człowiekiem, ale na płaszczyźnie zbawczej znajduje się poza i ponad ludźmi. Inaczej przedstawia się w tym przypadku sytuacja Maryi: jest Ona człowiekiem i tylko człowiekiem. Jeżeli reprezentuje ludzkość, to czyni to wyłącznie z tytułu członkostwa. Należy przecież do grzesznej ludzkości, jest z nią organicznie związana; ale też niepomiernie ją przerasta z racji swego Boskiego Macierzyństwa, poprzedzonego tajemnicą Niepokalanego Poczęcia. Stąd też będąc tylko człowiekiem, wyrasta w tym wyjątkowym momencie dziejowym, w którym dokonuje się dzieło odkupienia całej grzesznej ludzkości, ponad rodzaj ludzki.

Jeżeli zatem się przyjmie, że przymierze Boga z ludzkością, zaofiarowane ludziom na przestrzeni wieków przez miłosiernego Ojca niebieskiego i łamane wciąż przez ludzkość, osiąga tutaj swą pełnię i swój ostateczny wymiar, to trzeba także dodać — zgodnie z ukazanymi wyżej jego właściwościami i prawami — iż powinno ono w dalszym ciągu mieć charakter bilateralny i w pełni osobowy, czyli, innymi słowy, winien obok Dawcy zjawić się również tutaj, przy Krzyżu Chrystusa, odbiorca daru Bożego. Odbiorcą tym natomiast nie może być, jak utrzymuje Köster, sam Chrystus, albowiem chociaż jest ontycznie najdoskonalszym człowiekiem, nie należy jednak — na skutek całkowitej wolności od grzechu — do ludzkości pojętej soterycznie. Wisząc na krzyżu Chrystus jest jedynie i całkowicie Pośrednikiem pomiędzy niebem a ziemią. Funkcji odbiorcy daru zbawienia nie jest także w stanie spełnić żaden grzeszny człowiek: nikt, kto należy jeszcze do „massa damnata”, nie może w tym szczytowym wydarzeniu zbawczym stanąć w obliczu Boga jako Jego partner, by zawrzeć z Bogiem to ostateczne i wieczne przymierze. Funkcję tę jest w stanie wypełnić tylko ta osoba, która — wyjęta uprzednio spod władzy grzechu — jawi się przed Bogiem jako czysta i nieskalana, godna czci i pełnego zaufania. Taką zaś osobą uprzednio już wypróbowaną, która spełniła tę funkcję o wiele wcześniej, bo we wcieleniu Chrystusa, jest wyłącznie Maryja. Ona to, zdaniem

Köstera, stojąc na Kalwarii, u stóp krzyża, przyjmuje w swe ręce — w imieniu całej grzesznej ludzkości — zbawcze dzieło swego Syna; Ona jest tą, zapowiadaną poprzez wieki, Partnerką Boga w Jego wiecznotrwałym przymierzu z ludzkością; Ona jest odbiorczynią Daru Bożego; Ona — najdoskonalszym typem Kościoła, Oblubienicy Boga i Chrystusa ²⁴.

Pionierska na swój sposób koncepcja Köstera nie pozostała oczywiście bez echa. Teologowie dostrzegli w niej co prawda pewne nieścisłości i niejasności, które Köster stopniowo wyjaśniał i poprawiał ²⁵. Z biegiem czasu jednak opowiedzieli się za Kösterem, wprowadzając pewne własne uściślenia czy uzupełnienia, autorzy tej miary, co: O. Semmelroth ²⁶, K. Rahner ²⁷, M. Schmaus i inni ustawiający Maryję bardziej po stronie Kościoła, aniżeli samego Chrystusa. Koncepcja Köstera posiada bowiem szczególną wymowę: Maryja stojąca pod krzyżem — na symbolicznym szczycie ludzkości, jakim jest Kalwaria, przyjmuje w swe ręce całe zbawcze dzieło Jezusa, całą jego owocność, zawierając w imieniu grzesznej ludzkości wiecznie trwałe przymierze z Bogiem. Jej zbawcze „fiat” wypowiedziane u progu tego nowego przymierza osiąga teraz, w tym szczytowym momencie dziejów, swą pełnię. Maryja, raz przyjęta — po wypowiedzeniu tegoż „fiat” — do realizacji zbawczych planów Boga, nie mogąc być przyczyną sprawczą zbawienia (jest bowiem tylko człowiekiem), może i powinna przyjąć owoce Krzyża, ażeby spełniać później, przypisywane Jej przez tradycję, funkcje Szafarki łask. Czy to jest jednak miarodajna i właściwa odpowiedź na nurtujące nas pytanie dotyczące teologicznych wymiarów obecności Maryi u stóp krzyża na Kalwarii?

3. Maryja jako „alma Socia Christi”

Nieco inną od Köstera odpowiedź na tę kwestię podał C. Dilenschneider ²⁸, który w niektórych swych twierdzeniach zbliża

²⁴ Por. *Die Magd des Herrn*, s. 116 nn; *Unus Mediator*, s. 171 nn.

²⁵ Pierwsze wydanie „*Die Magd des Herrn*” ukazało się w r. 1947. Owocem tych uściśleń i poprawek jest najpierw dzieło „*Unus Mediator*”, a następnie drugie, poprawione wydanie podstawowej publikacji.

²⁶ *Urbild der Kirche. Organischer Aufbau der Mariensgeheimnisses*, Würzburg 1954².

²⁷ *Probleme heutiger Mariologie*, W: *Theologie der Zeit* (red. G. Söhngen), Regensburg 1948, s. 85—113.

²⁸ Do zasadniczych jego publikacji z tej dziedziny należą: *Marie au service de notre Rédemption*, Haguenau 1947; *Le Mystère de la Corédemption Mariale. Théories nouvelles, exposé, appréciation critique, synthèse constructive*, Paris 1951; *Marie dans l'économie de la création renouvelée*, Paris 1957.

się bardziej do teologa niemieckiego, w innych zaś do Lebona. Zgodnie z Kösterem Dillenschneider uwypukla biblijną ideę przymierza oraz zaślubin Boga z grzeszną ludzkością, utrzymując, iż Ojcowie Kościoła dopatrywali się rzeczywistej konkretyzacji tych idei w dziele odkupienia obiektywnego. Obie zaś te idee: przymierza i zaślubin, wskazują na konieczność współdziałania dwóch stron, Boga i człowieka. W sytuacji Kalwaryjskiej, kiedy Bóg zawierał swe ostateczne przymierze z ludzkością, najodpowiedniejszą przedstawicielką tej ostatniej mogła być tylko Maryja: Ona to wyraziła w imieniu ludzi zgodę na Odkupienie, wysługując im przez to wszystkie łaski. Nie chodzi tu jednak — i w tym przypadku Dillenschneider różni się znacznie od Köstera, zbliżając się w pewnej mierze do Lebona — o zgodę czysto bierną, ani też o zwyczajne przyjęcie dzieła Chrystusa. Maryja — podkreśla omawiany autor — współdziałała czynnie ze swym Synem, i to w stadium nabywania przez Niego łask, a więc poczynając od tajemnicy Wcielenia, poprzez całe życie ziemskie Jezusa aż po jego moment szczytowy, jakim była ofiara krzyżowa na Kalwarii. Od Lebona różni się jednak Dillenschneider tym, że nie stawia na jednej płaszczyźnie, jak czynił to teolog belgijski, zasług Chrystusa i Maryi; wprost przeciwnie, podkreśla ich różnicę formalną. Twierdzi, iż Maryja zasługiwała razem z Chrystusem, ale nie na równi: gdy mianowicie Chrystus zasługiwał w pełnym tego słowa znaczeniu (zasługą ze sprawiedliwości — *de condigno*), to Maryja wysługiwała równocześnie te same łaski ludziom, ale zasługą szerszej pojętą (ze stosowności — *de congruo*). Ta ostatnia z kolei zasługa może mieć, zdaniem Dillenschneidera, dwa rodzaje: ścisły i mniej ścisły. Pierwszy opiera się na prawie przyjaźni i angażuje Bożą szczodrobliwość; drugi natomiast odnosi się tylko do prośb kierowanych do Boga z pominięciem prawa przyjaźni. Maryja zasługiwała oczywiście ścisłą zasługą *de congruo*. A ponieważ Jej przyjaźń z Bogiem była o wiele większa niż u innych ludzi, zasługa Jej przewyższała także niepomiarne zasługi innych ludzi i dlatego można by określić wyjątkową Jej zasługę mianem „supercongruum”.

Maryja — twierdzi dalej Dillenschneider, zbliżając się w pewnej mierze do zwolenników Lebona — nie wywierała wpływu ani na osobę, ani na dzieło Chrystusa. Działała, jak mówi, „*consentiendo*”, a nie „*compatrando*”: zgadzając się na zbawcze dzieło swego Syna, ale pozytywnie na nie nie wpływając. Wyrażała po prostu, w imieniu ludzi, zgodę na dzieło zbawienia, nie wykonując żadnych czynności odkupieńczych, lecz jedynie, co najwyżej, współodkupieńcze, które nie łączyły się wewnątrznie (jak twier-

dził Lebon) z odkupieńczymi czynnościami Chrystusa. Dillenschneider podkreśla, że akty Maryi i Chrystusa nie mieszają się ze sobą, nie tworzą razem czegoś jednego — jednej rzeczywistości zbawczej. Co najwyżej, jednoczą się ze sobą u Boga, który przyjmuje je razem jako jedną całość. Maryja nie uzupełniała więc w niczym istotnym zbawczego dzieła swego Syna, ale dodała do niego pewną nadwyżkę („le surcroit”), którą Bóg Ojciec przyjął razem z dziełem swego jedyne Syna.

Trzeba w tym miejscu dodać, że Dillenschneider rozróżnia w odkupieniu części istotne i przypadłościowe. Istotną jest oczywiście ofiara krzyża, do której — zgodnie z odwiecznym planem Bożym — dołączają się liczne dodatki, tworząc jedną ekonomię zbawczą — wspólny plan zbawienia („un plan r dempteur”) Jednym z takich nieistotnych dodatk w jest wlaŝnie udział Maryi w dziele Odkupienia: r wnieŝ bez tego udziału dzieło Chrystusa byłoby doskonałe i przyjęte przez Ojca.

Pierwsza wersja poglądów Dillenschneidera spotkała się podobnie jak to miało miejsce w przypadku Lebona i K stera, z dosyć ostrą krytyką niektórych liczących się teologów. M. in. H. Lennerz zarzucił Dillenschneiderowi głoszenie jakiegoś czysto fikcyjnego udziału Maryi w zbawczym dziele Chrystusa²⁹. Istotne i zarazem konieczne w zbawczym dziele jest bowiem to, czego chce Bóg. Gdyby Bóg zaplanował udział Maryi w zbawczym dziele Chrystusa, byłby to siłą faktu udział istotny i konieczny. Tymczasem Objawienie nie mówi ani słowa o tak pojętym udziale Maryi, na co godzi się sam Dillenschneider, przypisując Jej jedynie udział nieistotny. Otóż taki nieistotny i nieumotywowany Objawieniem Bożym udział Maryi w zbawczym dziele Chrystusa jest — zdaniem Lennerza — czystą fikcją.

Odpowiadając na te i tym podobne zarzuty Dillenschneider zauważył, że nie można utożsamiać tego, co istotne w zbawieniu, z tym, co konieczne. Bóg bowiem mógł dowolnie wybrać elementy istotne i nieistotne odkupienia, i chociaż wszystkie te elementy są „chciane” przez Boga lub — jak mówi Dillenschneider — „konieczne koniecznością faktu”, nie zmieniają jednak przez to swej natury: jedne z nich są w dalszym ciągu istotnymi, inne zaś pozostają nadal, mimo że są „chciane”, nieistotnymi elementami odkupienia. Odkupienie jest, oczywiście, wyłącznym dziełem Chrystusa. Maryja dodaje jednak do niego pewną nadwyżkę („surcroit”). Rola Chrystusa w odkupieniu jest istotna i konieczna; udział Maryi natomiast jest nieistotny, ale drugorzędnie ko-

²⁹ Por. H. Lennerz, dz. cyt., s. 279 nn; tenże, *De cooperatione B. Virginis in ipso opere redemptionis*, Gregorianum 29 (1948) 141 nn.

nieczny. Maryja nie uzupełnia bowiem w niczym istotnym dzieła Chrystusowego, ale zostawia na nim swój ślad, wyciska swoje piętno. Ślad ten natomiast faktycznie istnieje, albowiem Maryja wysłużyła *de supercongruo* to wszystko, co Chrystus wysłużył ludziom *de condigno*³⁰.

W późniejszych swoich publikacjach³¹ Dillenschneider pójdzie drogą pośrednią między dwiema skrajnościami. Wbrew Kösterowi będzie mocno akcentował aktywną rolę Maryi w odkupieńczych czynnościach Chrystusa; wbrew Lebonowi natomiast stwierdzi, że Najśw. Dziewica nie dokonuje dzieła odkupienia, lecz jedynie (czynnie) w nim uczestniczy. Będzie się zgadzał z Kösterem na ideę przymierza i zaślubin i na fakt reprezentowania ludzi przez Maryję pod krzyżem Chrystusa; nie zgodzi się jednak z Kösterowskim stwierdzeniem, że Maryja miała być na Kalwarii „szczytem” zbawianej ludzkości. Dostrzeże ponadto pewną różnicę zachodzącą pomiędzy biblijną ideą przymierza i zaślubin. Przymierze uwypukla mianowicie, jego zdaniem, bardziej dzieło lub działanie Boże, gdy tymczasem zaślubiny wskazują raczej na aktywność człowieka. Odrzucając zatem Kösterowską koncepcję przymierza dwustronnego (bilateralnego), opowie się raczej za ideą zaślubin, w których wyraźniej niż w przymierzu dochodzą do głosu dwaj kontrahenci. O ile bowiem zgodnie z biblijną ideą przymierza sam Chrystus wystarczał, by zawrzeć przymierze z ludzkością, to dla zaślubin konieczna jest — jego zdaniem — właśnie Maryja. Zaślubiny ponadto, uwypuklając nieodzowną rolę Najśw. Dziewicy w zbawczym dziele Bożym, nie naruszają w niczym wyłączności Chrystusa jako jedyne Pośrednika między Bogiem a grzeszną ludzkością.

W wypowiedziach Dillenschneidera można, mimo wszystko, dostrzec pewne wahania połączone ze stopniowym przechodzeniem od koncepcji nazywanej często mianem „chrystotypicznej”, w której Maryja jest rozpatrywana jako „dostojna i czcigodna Współpracowniczka Chrystusa” w Jego zbawczym dziele, do tzw. koncepcji „eklezjotypicznej”, dopatrującej się w Maryi typu względnie wzoru Kościoła. Obie te koncepcje, choć nie muszą się wzajemnie wykluczać, miały w swoim czasie wielu zwolenników. Obie dochodziły także wyraźnie do głosu na Międzynarodowych Kongresach Mariologicznych, zwłaszcza pierwszym (Rzym — 1950 r. — temat: „Alma Socia Christi”) i trzecim (Lourdes —

³⁰ Por. C. Dillenschneider CSSR, *Le Mystère de la Corédemption Mariale*, s. 97 nn.

³¹ Chodzi zwłaszcza o publikacje z lat 1951 i 1957.

1958 r. — temat: „Maria — Ecclesia”) ³², prowadząc do niepo-
 trzebnych zgrzytów i polemik wśród teologów. Wydaje się też,
 że obie te koncepcje znacznie przycichły w dobie Soboru Waty-
 kańskiego II, który podał w swych dokumentach solidne wytyczne
 niezbędne do nowego spojrzenia na interesujący nas problem.

4. Szczególny udział Maryi w kapłaństwie Chrystusa

Gdy mówimy, w ślad za Soborem, o udziale wiernych (i Ma-
 ryi) w kapłaństwie Jezusa, nie kojarzymy bezpośrednio — tak,
 jak to czyniono przed Soborem — tego kapłaństwa z hierarchią
 kościelną. O ile propagatorzy myśli o kapłańskiej godności Maryi
 z końca XIX i początków XX wieku spotkali się z wyraźną dezapro-
 batą władz kościelnych, stało się to na skutek takiego właśnie koja-
 rzenia. Mówiąc o kapłaństwie Maryi dopatrywano się wówczas
 u Niej cech i postaw podobnych do kapłana ministerialnego. Na
 rozpowszechnianym przez propagatorów tego kultu wizerunku
 (zakazanym definitywnie w roku 1916) widniała Maryja stojąca
 przy ołtarzu, ubrana w szaty kapłańskie. Wizerunek ten nie od-
 powiadał oczywiście ani faktom historycznym (ani Apostołowie,
 ani Maryja nie mogli się posługiwać szatami kapłańskimi, które
 powstały znacznie później), ani prawdzie teologicznej (nic nie
 wskazuje na to, by Maryja mogła sprawować lub faktycznie spra-
 wowała Najśw. Ofiarę). Nic też dziwnego, że budził spontaniczny
 sprzeciw u wielu poważnie myślących osób. Z drugiej strony, jak
 wykazali to badacze problemu ³³, myśl o kapłaństwie Maryi jest
 jak najbardziej tradycyjna i znajduje swój punkt wyjścia w sa-
 mym Objawieniu. Jest więc Maryja kapłanką Nowego Przymie-
 rza, czy nią nie jest — stawiali teologowie wciąż na nowo upor-
 czywe pytania, nie znajdując na nie, przez długie lata, właściwej
 odpowiedzi. Dopiero Sobór Watykański II dopomógł swymi wy-
 powiedziami na temat kapłaństwa Chrystusa i wiernych przezwy-
 ciężyc tę niepokonalną, jak dotychczas, trudność.

Chodzi mianowicie o to, że w teologii przedsoborowej utożsa-
 miano kapłaństwo Chrystusowe z kapłaństwem hierarchii kościel-
 nej, mylnie traktując socjologiczny opis kapłaństwa za jego defi-
 nicję ściśle teologiczną. Powodem pomyłki był fakt podania tegoż
 opisu przez Autora listu do Hebrajczyków, który — mając nie-
 wątpliwie na uwadze kapłaństwo starotestamentowe oraz „ka-

³² Akta pierwszego opublikowano w Rzymie w dwunastu tomach w la-
 tach 1951—1953; akta drugiego obejmują szesnaście tomów wydanych także
 w Rzymie w latach 1959—1968.

³³ Chodzi zwłaszcza o R. Laurentina. Por. przypis 4.

pląństwo” przedstawiciele kultycznych innych ościennych religii — stwierdzał wyraźnie: „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. A może współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom” (Hbr 5, 1-2). Opis ten, z racji jego biblijnego charakteru (a więc faktu, że został podany przez „źródła” Objawienia), traktowano jako teologiczną definicję kapłaństwa, która nie pasowała absolutnie do Chrystusa jako Kapłana. Stosowano zatem, mówiąc o kapłaństwie samego Jezusa Chrystusa, przeróżne uściślenia oraz dodatkowe wyjaśnienia, by stwierdzić, że On także jest Kapłanem, a nawet jedynym Arcykapłanem Nowego Przymierza. Zapominano przy tym na ogół, iż sam Autor biblijny w dalszym ciągu swego listu podkreślał inność czy odrębność kapłaństwa Jezusa: „tamci bez przysięgi stawali się kapłanami, ten właśnie przez przysięgę... tamtych wielu było kapłanami, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu, ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające... Takiego bowiem potrzeba nam było kapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu” (Hbr 7, 20-27). „Każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga... Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10, 11-14). Chcąc zatem teologicznie spojrzeć na kapłaństwo jako takie, trzeba — jak zaczęli to stopniowo dostrzegać teologowie współcześni — sięgnąć przede wszystkim do tajemnicy kapłaństwa Jezusa Chrystusa, a następnie zapytać się, kto w tym kapłaństwie uczestniczy — w jaki sposób i w jakiej mierze?

Analiza kapłaństwa Chrystusowego pozwoliła w swoim czasie zasugerować niżej podpisanemu następujące jego określenie: kapłaństwo jest to pośredniczenie ofiarnicze lub też — gdy się uwzględni jego podstawowy i ontyczny zarazem aspekt — jest to właściwość osoby, mocą której może ona wykonywać pośredniczenie ofiarnicze. Ponieważ określenie to wskazuje na ofiarę jako na istotny element kapłaństwa, trzeba także podać właściwe, uwzględniające w pierwszym rzędzie Ofiarę Chrystusa, określenie tej ostatniej. Proponowana przez nas definicja ofiary brzmiała: dany Bogu dar z siebie za innych. Jest to bowiem jedyne

określenie ofiary, które koreluje z podaną wyżej definicją kapłaństwa. Nie potrzeba chyba dodawać, że w określeniu tym chodzi o ofiarę, którą można by określić mianem ofiary kapłańskiej.

Analizując strukturę kapłaństwa katolickiego w świetle obu tych definicji, trzeba przede wszystkim stwierdzić, iż jedynym kapłanem Nowego Przymierza w pełnym tego słowa znaczeniu jest sam Jezus Chrystus. Posiada On wieczne i nieprzemijające kapłaństwo dzięki zjednoczeniu osobowemu dwu natur: boskiej i ludzkiej w odwiecznej Osobie Słowa. Wbrew niektórym teologom³⁴ trzeba bowiem stwierdzić, że Słowo Odwieczne nie mogło w swym bóstwie stać się żertwą ofiarną za ludzkość. Nie było też z natury swej Pośrednikiem. Kapłanem (i żertwą) stało się dopiero w momencie Wcielenia, kiedy to zostało, jak mówi Sobór Watykański II, „namaszczone Duchem Świętym” (KL 5). Tak więc wcielenie, w którym niezwykle ważną i — można by powiedzieć — decydującą rolę odegrała Najśw. Dziewica, stało się momentem konsekracji kapłańskiej Jezusa. Jako Bóg-Człowiek mógł On teraz poświęcić swe życie za innych, stać się jedyną, miłą Bogu żertwą ofiarną za ludzkość.

Kapłaństwo Chrystusa, jak uwypukla to Sobór Watykański II, jest podzielne. Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy zostali rzeczywiście wszczępieni w Chrystusa. Albowiem sam Jezus tym, „których wiąże ściśle z życiem i posłannictwem swoim, daje również udział w swej funkcji kapłańskiej (*munus sacerdotale*) dla sprawowania kultu duchowego, aby Bóg był wielbiony, a ludzie zbawiani” (KK 34). Pomijając kwestie bardziej szczegółowe, związane np. z tzw. chrztem pragnienia, można i powinno się zatem najogólniej stwierdzić, w ślad za Soborem, że chrześcijanie „poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności do swego przedziwnego światła” (KK 10). Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości, że pierwsze i najzacniejsze miejsce wśród chrześcijan zajmuje Niepokalana Matka Boga i ludzi. „Odkupiona w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi Syna swego i zjednoczona z Nim węzłem ścisłym i nierozzerwalnym, obdarzona jest tym najwyższym darem i najwyższą godnością, że jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego” (KK 53). Jej godność kapłańska wynika z faktu Jej Niepokalanego Poczęcia: wtedy

³⁴ Por. L. Balter, dz. cyt., s. 153.

to bowiem została wszczepiona w kapłaństwo Syna Bożego — uwolniona od zmyły grzechu, najściślej zespolona z Chrystusem. Dlatego też Jej osobiste ofiary, dzięki o wiele ściślejшему od wszelkich innych stworzeń, zespoleniu Jej z Jezusem, mają znacznie większą wartość i moc, gdy chodzi o uwielbienie czy przebłaganie Stwórcy, a zarazem odznaczają się większą powszechnością, aniżeli jakakolwiek inna ofiara poza Ofiarą Syna Bożego. Dlatego też Maryja — można to śmiało powiedzieć — stoi ponad wszystkimi innymi, a tylko pod Chrystusem w ogólnej hierarchii kapłaństwa Chrystusowego.

Bóg nie zbawia nikogo wbrew jego woli. Co więcej, angażuje ludzi do czynnej współpracy w swoim zbawczym dziele. Chrzęścianie, ale także wszyscy ludzie „dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska” (KDK 22), są nie tylko odbiorcami dobrodziejstw Bożych, ale także mogą i powinni stawać się współpracownikami Boga przede wszystkim w dziele własnego zbawienia i uświęcenia, które z kolei jest niemożliwe do osiągnięcia z pominięciem czy wykluczeniem troski o los innych. Można by nawet nie bez podstaw powiedzieć, że troska o zbawienie i uświęcenie bliźnich, posunięta niekiedy aż do całkowitego zapomnienia o sobie, stanowi jedyną drogę wiodącą do własnej świętości, podczas gdy zaniedbywanie się w pracy nad innymi jawi się jako „zaniedbywanie się w pracy nad własną świętością”³⁵. Tu więc znajduje swe właściwe zastosowanie królewskie kapłaństwo wiernych. Sobór Watykański II wielokrotnie podkreśla³⁶ konieczność składania duchowych ofiar przez chrześcijan, którzy sami mają się stawać „wieczystym darem” (KL 12) składanym Bogu za innych: „Toteż wszyscy uczniowie Chrystusowi, trwając w modlitwie i chwając wspólnie Boga, samych siebie składać mają na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu” (KK 10). Zresztą wszystkie „ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca... stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa” (KK 34). Ofiary te składane są Ojcu niebieskiemu „w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego” (KK 34). Dlatego to Eucharystia przedstawia się jako szczyt i źródło całego życia chrześcijańskiego, ośrodek wszelkich prac i poczynań apostołskich. W niej bowiem „zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus..., który przez Ciało swoje ożywione i ożywiające Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając

³⁵ Ks. R. Forycki SAC, *Apostołskie powołanie Ludu Bożego*, w: *Powołanie do apostołstwa* (red. ks. L. Balter SAC), Poznań 1975, s. 150.

³⁶ Por. KL 48, KK 10, 11, 34, DA 2 nn, DK 5.

ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych” (DK 5).

Królewskie kapłaństwo wiernych upoważnia zatem i zobowiązuje do:

1^o składania Bogu boskiej Żertwy ofiarnej;

2^o ofiarowywania razem z Nią samych siebie podczas sprawowania Ofiary eucharystycznej³⁷.

W związku z tym Sobór akcentuje, iż prezbiterzy „nauczają wiernych składać Bogu Ojcu w ofierze Mszy boską żertwę i z nią ofiarowywać swe życie” (DK 5). Wypełniając te funkcje wynikające z samej istoty powołania chrześcijańskiego, czyli — jak mówi Sobór — aktualizując swe kapłaństwo wierni stają się czynnymi współpracownikami Chrystusa w dziele zbawienia ludzkości: są nie tylko biernymi odbiorcami owoców Krzyża i nie tylko osobami przekazującymi bez własnego istotnego wkładu te owoce innym ludziom, ale także rzeczywistymi współpracownikami Chrystusa, wnoszącymi swój osobisty wkład — na miarę składanej ofiary ze siebie — w Jego zbawcze dzieło.

Przenosząc powyższe refleksje i uwagi na osobę Najśw. Dziewicy należy dostrzec zasadniczą tożsamość, ale i odrębność Jej królewskiego kapłaństwa w jego konkretnym działaniu. Powiedzieliśmy już wyżej, że Maryja z racji swego najściślejzego zespolenia z Chrystusem przekracza niepomierne swą godnością kapłańską wszystkich pozostałych wiernych. Trzeba jednak dodać w tym miejscu, że posiadając to kapłaństwo ma Ona moc i możliwość czynnego włączenia się w zbawcze dzieło Chrystusa, ma moc i możliwość stania się miłą Bogu żertwą ofiarną za innych. Aktualizację tej możliwości i mocy, a tym samym i Jej królewskiego kapłaństwa akcentuje mocno Sobór Watykański II, gdy omawiając tajemnicę Wcielenia Syna Bożego stwierdza, iż Maryja „zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wspólnie z Nim z łaski Boga wszechmogącego służąc tajemnicy odkupienia” (KK 56). Można też śmiało powiedzieć, że ta pierwsza, w pełni świadoma i dobrowolna aktualizacja godności kapłańskiej Maryi pociągnęła za sobą szereg dalszych ofiar, do jakich zmuszała Ją funkcja Matki Syna Bożego, ofiar, które nie

³⁷ Por. ks. L. Balter SAC, *Kapłaństwo Ludu Bożego*, Warszawa 1982, s. 181 nn.

zakończyły się wcale z chwilą śmierci i zmartwychwstania Jeju umiłowanego Syna. Opisy biblijne wskazują bowiem wyraźnie na to, że Maryja poświęca siebie bezgranicznie, jak nikt inny, dziełu swego Syna. Sobór wymienia tu takie fakty z życia Maryi, jak nawiedzenie Elżbiety (Łk 1, 41-45), Boże Narodzenie, ofiarowanie Jezusa w świątyni jerozolimskiej (Łk 2, 34-35), znalezienie Go w tejże świątyni (Łk 2, 41-51), gody weselne w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-11), działalność publiczną Jezusa (Mk 3, 35), by stwierdzić wreszcie dobitnie, iż w ten właśnie sposób „Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (por. J 19, 25), najgłębiej ze swym Jednorodzoną współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczyną duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona” (KK 58). Przeznaczona od wieków „łącznie z wcieleniem Syna Bożego na Matkę Boga”, Maryja stała się więc dzięki swej w pełni kapłańskiej (ofiarniczej) postawie „w sposób szczególny przed innymi szlachetną towarzyszką i pokorną służebnicą Pana (*generosa socia et humilis ancilla Domini*). Poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc z Synem swoim umierającym na krzyżu, w szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich” (KK 61).

Sobór nie łączy, jak widać to z przytoczonych tekstów, aktu ofiarowania Chrystusa przez Maryję z krzyżem i Kalwarią. Ofiarowanie Chrystusa Ojcu przedwiecznemu dokonało się bowiem, zgodnie z przytoczonymi przez Sobór świadectwami biblijnymi, znacznie wcześniej — w 40-ci dni po narodzeniu Jezusa. W przeciwieństwie do innych tego typu wydarzeń ofiarowanie to miało jednak szczególną wymowę; Maryja zaś wierna bezgranicznie temu aktowi postępowała nieustannie naprzód w pielgrzymce wiary, nie wahając się stanąć u stóp krzyża na Kalwarii, gdzie złączyła się całkowicie „matczyną duchem” z Ofiarą swojego Syna, „z miłością godząc się” na ofiarnicze wyniszczenie Żertwy przez Nią zrodzonej. Czyż nie dochodzą tu wyraźnie do głosu dwa istotne przejawy aktualizacji kapłańskiej godności chrześcijan: składanie Bogu boskiej Żertwy ofiarnej i ofiarowywanie razem z Nią własnego życia?

Obok tego zasadniczego podobieństwa dostrzec jednak należy również i różnice. O ile mianowicie chrześcijanie mogą zespalać swoje osobiste ofiary jedynie z Ofiarą eucharystyczną i ją składać Ojcu Przedwiecznemu, to udziałem Maryi stała się wyjąt-

kowa i jedyna w dziejach ludzkości szansa bezpośredniego uczestnictwa w krzyżowej ofierze Chrystusa, do której nawiązuje i którą rzeczywiście uobecnia po wsze czasy i na każdym miejscu kuli ziemskiej Msza św. Przez swoją czynną, współcierpiącą i współofiarującą obecność pod krzyżem Maryja wniosła nie tylko swój niepodważalny wkład w dzieło zbawienia ludzkości, ale wycisnęła także swoje, w pełni macierzyńskie znamię na wiecznie trwałej Ofierze swego Syna, tak iż — można śmiało to powiedzieć — eucharystyczna Ofiara jako taka, gdziekolwiek i kiedykolwiek jest sprawowana, nosi na sobie niezatarte znamię Maryjne: jest nie tylko Ofiarą Chrystusa, ale uobecnia sobą równocześnie utrwaloną w niej na zawsze ofiarę Bożej Matki ³⁸.

Sobór Watykański II, który stwierdza kilkakrotnie, że liturgia ziemską daje nam niejako przedsmak doskonałego uczestnictwa w liturgii niebieskiej ³⁹, uwypukla ponadto tę prawdę, że w niebie nie ma bezczynności ⁴⁰. Na plan pierwszy wśród świętych stanowiących jedno wielkie „królewskie kapłaństwo” wysuwa się Królowa wszystkich Świętych — Niepokalana Bożarodzicielka. Ona to, wzięta do nieba, nie zaprzestała swego zbawczego zadania, lecz „poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa... Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa, jedynego Pośrednika: ...ale jak kapłaństwo Chrystusa w rozmaity sposób staje się udziałem zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu, i jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle”. Całą tę refleksję, którą można by uznać za swoistą sugestię Soboru co do właściwego rozwiązania interesującego nas problemu faktycznego udziału Maryi w zbawczym dziele Chrystusa, sam Sobór kończy dobitnym stwierdzeniem: „Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi; ciągle jej doświadcza i zaleca

³⁸ Por. L. Balter SAC, *Msza św. — wspólną ofiarą*, Msza święta 15 (1959) nr 5, s. 6—8.

³⁹ Por. KL 8; KK 50 n.

⁴⁰ Por. ks. L. Balter SAC, *Doskonała radość zbawionych w niebie*, Ateum Kapłańskie 98 (1982) 218—226.

ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przyłgnęli do Pośrednika i Zbawiciela” (KK 62).

Rozważania powyższe dobrze będzie zakończyć słowami Jana Pawła II z drugiej jego encykliki. Maryja jest Tą — pisze papież — „która w sposób szczególny i wyjątkowy — jak nikt inny — doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Ofiara ta jest ściśle związana z krzyżem Jej Syna, u którego stóp wypadło Jej stanąć na Kalwarii. Ofiara ta stanowi swoisty udział w tym objawieniu się miłosierdzia, czyli bezwzględnej wierności Boga dla swej miłości, dla Przymierza, jakie odwiecznie zamierzył, a w czasie zawarł z człowiekiem, z ludem, z ludzkością — w tym objawieniu, które ostatecznie dokonało się przez krzyż. *Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego* nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego „pocałunku”, jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości. Nikt też tak jak Ona — Maryja — nie przyjął sercem owej tajemnicy, Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat*.

Maryja więc jest równocześnie Tą, która *najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia*. Wie, ile ono kosztowało i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również *Matką miłosierdzia* — Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, a każdy z tych tytułów posiada swój głęboki sens teologiczny. Mówią one o tym szczególnym przysposobieniu Jej duszy, całej Jej osobowości do tego, aby widzieć poprzez zawiłe wydarzenia dziejów naprzód Izraela, a z kolei każdego człowieka i całej ludzkości, owo miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie staje się ich udziałem wedle odwiecznego zamierzenia Przenajświętszej Trójcy. Nade wszystko jednak powyższe tytuły, jakie odnosimy do Bogarodzicy, mówią o Niej jako o Matce Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Jako o Tej, która *doświadczywszy miłosierdzia w sposób wyjątkowy*, w takiż sposób „*zasługuje*” na to miłosierdzie przez całe swoje ziemskie życie, a nade wszystko u stóp krzyża swojego Syna. Mówią o Niej wreszcie jako o Tej, która poprzez swój ukryty a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżyć ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić” (*Dives in Misericordia*, nr 9).

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).